

MARTA CHACHULSKA

ORCID: 0009-0007-4987-4832

NORWID – SIEMIENSKI. U POCZĄTKÓW POLSKICH TŁUMACZEŃ MICHAŁA ANIOŁA

Poezje Michała Anioła zajmują od lat ważne miejsce w polskiej kulturze. Przyzwyczailiśmy się do różnych tłumaczeń Buonarroty¹. Możemy wybierać między starszymi i nowszymi, bardziej i mniej dosłownymi, artystycznie doskonałymi lub mniej udanymi, noszącymi ślady czasów, w których zostały spisane, oraz indywidualnych cech poszczególnych autorów. Ze współczesnych bardziej obszernych publikacji można wymienić np. tłumaczenia Jarosława Mikołajewskiego w antologii *Pieśni stworzeń. Nieco przekładów z dawnej włoskiej poezji*². Na początku XX wieku przełożył te wiersze Leopold Staff³.

Pierwsze wydanie osobnego tomu tłumaczeń poezji Michała Anioła na język polski miało miejsce w 1861 r. w drukarni w Cieszynie. Była to niewielka książeczka, małego formatu, zawierająca zaledwie 105 stron tekstu. Na tylu stronicach można znaleźć tłumaczenia 43 różnorodnych wierszy rzeźbiarza, wyjątkowo interesujące przypisy do tychże oraz szczególnie zajmujący *Wstęp* – wszystko to autorstwa Lucjana Siemieńskiego⁴.

We *Wstępie* autor tłumaczeń opisuje, dlaczego postanowił zająć się Michałem Aniołem. Przyznaje, że nie był to dla niego oczywisty wybór – Buonarroty był

¹ Zob. L. SIEMIENSKI, *Poezje Michała-Anioła Buonarrotyego*, Kraków–Cieszyn 1861; M. BUONARROTI, *Poezje*, tłum. L. Staff, Warszawa–Kraków 1922; tenże, *Wiersze i listy w wyborze*, tłum. J. Kolankowski, Jelenia Góra 1998; J. MIKOŁAJEWSKI, *Pieśni stworzeń. Nieco przekładów z dawnej włoskiej poezji*, Rzeszów 2016.

² Tenże, *Pieśni stworzeń*.

³ BUONARROTI, *Poezje*.

⁴ SIEMIENSKI, *Poezje Michała-Anioła*.

dla niego długo niezrozumiały i nieciekawym, a o istnieniu poezji wielkiego artysty dowiedział się późno, bo za czasów swojego pobytu w Brukseli w roku 1846. Siemieński, urodzony w 1807 r., był już znanym i ukształtowanym pisarzem. Jednak był to też moment, w którym widoczna stawała się jego głęboka przemiana ideowa i zmiany w postrzeganiu świata, również w jego pisarstwie⁵. W opracowaniach jego twórczości przebrzmiewa przekonanie, że Siemieński opuścił ziemię polską jako demokratę, zafascynowany słowiańszczyzną i ludowością, a powrócił jako konserwatysta. Tak wyglądała zewnętrzna, najbardziej widoczna strona tej głębokiej przemiany.

Na ten czas przełomu w jego życiu przypadło zapoznanie się z poezją Michała Anioła i rozmyślania nad charakterem, myślą oraz twórczością artysty. Jak sam pisze – ani by go sam nie poznał, ani nie zrozumiał. Niespodziewanie otrzymał jednak szczególną pomoc. Oto jak opisuje we wspomnianym *Wstępie* swoje pierwsze spotkanie z Michałem Aniołem:

Zdarzyło mi się przed kilkunastą laty, w ojczyźnie Van Eyków i Rubensa, przebywać często w towarzystwie ziomka, oddającego się malarstwu, rzeźbie, poezji. Rozmowa z nim toczyła się najwięcej o Włoszech, skąd niedawno był wrócił, i w przedmiotach, którym się wyłącznie poświęcał, a które i mnie silnie zajmowały; że zaś to był artysta, więc sztuki piękne i poezja zawsze były na stole. Mówić o jakimkolwiek rodzaju sztuki, a nie potrącić o Michała-Anioła, skończonego w każdej gałęzi mistrza, było niepodobieństwem. Mówiliśmy tedy o nim: on, nie tylko z zapałem i znajomością praktyka uprawiającego zarówno rzeźbę jak malarstwo, lecz i z uwielbieniem dla mistrza, którego sobie za arcywzór obrał; mnie tylko został cichy podziw dla jeniusza ogarniającego takie ogromy i obdarzonego taką siłą twórczości. Sykstyna, Mojżesz, Grób Medyceuszów, kopuła świętego Piotra, florenckie warownie, nieustannie przewijały się w naszych pogadankach i oba zgodziliśmy się, że był największym poetą w epoce odrodzonej starożytności, a raczej, że w sobie skupiał wszystkie tej epoki kierunki.

– Do tej jego uniwersalności – dodałem – nie dostaje tylko twórców pióra.

– Jak to, nie znasz jego poezji? zapytał zdziwiony artysta.

– Nie znam – odrzekłem, szukając w pamięci – nie znam, prócz tych kilku sonetów co w Vasarim; lecz te uważam za plód przyrodzonej łatwości Włochów do wierszowania; dlatego nie zwróciły mojej uwagi. Są to rzeczy przelotne, urywki, w których się nie mógł odbić świat jego wewnętrzny; a mnie by ten interesował najwięcej.

– Że cię zainteresuje, o tym nie wątpię – rzekł uradowany artysta – potrzeba tylko, żebyś czytał zbiór jego *Rymów*; znajdziesz tam w kilkudziesięciu sonetach, tyluż madrygałach i kanconach, szereg cudownych obrazków, zdjętych z poruszeń serca miotanego namiętną miłością, ku sztuce, kobiecie, Bogu. Czwarta dusza – jak nazywano jego poezję – nie pośledniejsza tam od trzech innych. Radzę Ci – czytaj poezję Michała Anioła.

⁵ Zob. M. CHACHULSKA, *Michał Anioł mistrz dłuta i słowa. Poeci polscy wobec twórczości literackiej Buonarrotiego*, rozprawa w druku. W artykule wykorzystuję materiały, obserwacje i analizy zawarte w tej pracy.

Na taką radę artysty odrzekłem z pewnym niedowierzaniem:

– Zapewne naśladuje Petrarke, jak wszyscy włoscy moneciarze, którzy mieli nieszczęście żyć po nim.

– Mylisz się – odparł – jeżeli kogo naśladuje, to chyba Danta, którego duch dostał się mu z całą ogromną spuścizną, a nie w odbiciu. Podług mnie najlepiej go scharakteryzował Francesco Berni, gdy się tak odezwał o nim do innych poetów włoskich: „Ei dice cose e voi dite parole”

Na to ja:

– Zaostrzyłeś moją ciekawość. Gdyby nic innego, to przekonanie się, czy tak jeniałny rzeźbiarz, malarz, architekt, był równie jeniałnym poetą, zasługuje, aby go i z tej strony poznać.

Wystarawszy się o egzemplarz poezyj Michała Anioła, czytaliśmy je razem; lecz przyznam się, że mnie z początku odstręczały archaizmy, zawilość stylu, i ciemność przedmiotu, lubo zawsze ciągnęło coś w głąb tych platonizmów strzelistych, wyrażonych szorstkim językiem, jak uderzenia dłuta...⁶

Nie wynika z tej narracji, kim była osoba, z którą rozmawiał Siemieński, rozwiewając tę tajemnicę prace norwidologiczne. Ustalenia Juliusza Wiktora Gomulickiego wskazują bezspornie na rozmówcę⁷. W aneksie do *Pism wszystkich Norwida* przywołany wyżej fragment *Wstępu* Siemieńskiego został przytoczony w całości. Z biografii Norwida wynika, że po pobycie w berlińskim więzieniu, gdzie między innymi tłumaczył on fragmenty *Boskiej komedii* Dantego, poeta udał się do Belgii. Tam poznał Siemieńskiego i „objawił mu sonety Michała Anioła”. Fakt spotkania poetów odnotowuje również kalendarium⁸. Żaden z pisarzy nie pozostaje długo w Brukseli (Siemieński przebywał tam, nie mogąc wrócić do kraju po kolejnym aresztowaniu i zwolnieniu – tym razem przez służby pruskie), moment ich literackich dyskusji przypada mniej więcej na czas między wrześniem a grudniem. W styczniu Norwid opuścił Belgię, Siemieński również wkrótce po nim, przemieszkawszy w Brukseli niespełna rok. Był to więc w pewnym sensie czas wyjątkowy, gdzie dwóch tak odmiennych poetów spotkało się w szczególnych dla siebie momentach, żeby razem czytać poezje Wielkiego Florentczyka z daleka od jego i własnej ojczyzny.

Siemieński potrzebował jeszcze czasu, by *Rymy* Michała Anioła mogły w nim odpowiednio dojrzeć, ale w jego działalności literackiej przewija się co jakiś czas od tego momentu nieustannie nazwisko Buonarrotiego, również i Wiktorii Kolonny. Pojawiło się kilka drobnych tłumaczeń w redagowanym przez siebie „Czasie”, ale także porównania tłumaczeń na łamach tegoż pisma z Lenartowiczem (który publikuje tu również poemat opiewający Michała Anioła jako wielkiego poetę), dłuż-

⁶ SIEMIENSKI, *Poezje Michała-Anioła*, s. I-IV.

⁷ Lucjan Siemieński. *Bruksela 1846, Rozmowy 1841-1883*, PWsz XI, 457-459 (a także objaśnienia w tym tomie: s. 564). Zob. Kalendarz I, 236-237; Kalendarz II, 108.

⁸ Kalendarz I, 236-237; Kalendarz II, 53.

szy tekst *Kartka z dziejów sztuki*, poświęcony osobom i twórczości Michała Anioła i Wiktorii Kolonny (Siemieński bardzo zabiegał o kształcenie i motywowanie kobiet, Kolonnę zdaje się przywoływał jako godny naśladowania przykład dla pań i wspominał o niej wszędzie, gdzie opowiadał też o Michale Aniele)⁹. Wreszcie po około 10 latach studiów, rozmyślań i prób zdecydował się wydać tomik z wyborem „przepolszczonych” – jak pisał – wierszy Michała Anioła. Było to pierwsze tłumaczenie na język polski twórczości poetyckiej wielkiego rzeźbiarza.

Gdziekolwiek Siemieński publikuje swoje przekłady, tam pojawia się echo pierwszego niezrozumienia mistrza i poczucie pewnej nieadekwatności własnego rozumienia i umiejętności wobec myśli i uczuć Buonarrotiego. Píše:

Jedynie z przekonania, że literaturze naszej o własnej dziś idącej siłach, nie zawadzi bynajmniej znać twory innych narodów, mianowicie te, w których przeważa strona duchowa, chrześcijańskim narodom spólna i dla wszystkich zrozumiała jak modlitwa – podjąłem przepolszczenie Rymów Buonarrotiego, wprowadzając tylko wybrańszych; w nadziei, że może tym kwiatkom zrobionym przez jenieckiego człowieka przed trzystą laty, zachowam choć odrobinę tej woni jaką tchnęło w nich wielkie serce, najpiękniejsze niebo i rozbudzone życie nowego okresu dziejów¹⁰.

Jednym z głównych celów Siemieńskiego jako krytyka i tłumacza było wskazanie nowych wzorów i poszerzenie horyzontów kulturalnych dynamicznie przeobrażającemu się społeczeństwu. Buonarrotiego wskazywał jako pewien model estetyczny; ujęła go jego idea miłości platońskiej, tytaniczna praca, bezkompromisowe dążenie do doskonałości oraz nieugięty charakter i siła osobowości widoczna w każdej pracy, której się podjął. Musiał we włoskim artyście zobaczyć cechy szczególnie do niego przemawiające i – według niego – wyjątkowo potrzebne polskiej kulturze jego czasów. Tytaniczna praca włoskiego artysty w dążeniu do doskonałości i zmaganiu z materią, w ciągłej opozycji do świata zewnętrznego, w poszukiwaniu i próbach oddania piękna i transcendencji świata materialnego, była dla Siemieńskiego najwyraźniej tropem, którym idąc, można było dotrzeć do najczystszych źródeł prawdziwej sztuki.

Chciał wprowadzić do kultury polskiej pewnego rodzaju kontekst literacki, połączenie literatury krajowej z utworami z całego świata, które w jakiś sposób mogły jej charakterowi odpowiadać. Obawiał się, że specyficzna historia Polski może utrudniać zarówno odbiór obcych tekstów w kraju, jak i zrozumienie rodzimych tekstów w pozostałej części Europy. Tłumacząc nieznanne dotąd dzieła z obcych literatur, chciał niejako dostarczyć pewnych „zaczepów” i zbudować mosty porozumienia między kulturami, narodami. Chciał też poprzez pokazanie nowych, ciekawych wzorców zbalansować niejako tendencje panujące wśród młodych pisarzy.

⁹ Zob. L. SIEMIEŃSKI, *Kartka z dziejów sztuki i poezji*, Żytomierz 1860.

¹⁰ Tenże, *Poezye Michała-Anioła*, s. XXXI.

Pisał: „Romantyzm świeżej daty, podnosząc rewolucję przeciw tradycji, pogruchołał pojęcia i formy przekazane od starożytnych, rozbijał się, stracił miarę i wagę, pogrążył w codzienności, ale jeszcze sobie właściwych form i praw nie ustanowił”¹¹.

Tak usprawiedliwiał swoje próby tłumaczenia poezji włoskiego mistrza. Możemy się tylko domyślać, co wykladał mu Norwid podczas brukselskich posiedzeń i na ile zostało to przez Siemieńskiego zrozumiane. Jedno jest pewne – jako pierwszy wydał obszerne tłumaczenie poezji jednego z najważniejszych twórców kultury i świadomości europejskiej na język polski.

Podczas gdy sam Norwid, który dał impuls tłumaczeniom poezji malarza Sykstyny i skłonił niejedną osobę do głębszej nad nimi refleksji, nie przetłumaczył nigdy choćby jednego sonetu Michała Anioła – poza sparafrazowaniem najbardziej chyba popularnego fragmentu napisanego przez Buonarrotiego. Był to krótki wiersz, w którym Michał Anioł wypowiada się przez usta jednej ze swoich rzeźb – Nocy.

We Florencji, w kaplicy grobowej Medyceuszy przy bazylice San Lorenzo znajdują się dwa nagrobki osób z książęcej rodziny. Powstały w latach 1526-1531. Michał Anioł zaczął myśleć nad projektami już w roku 1520, jednak sytuacja polityczna i różnorodne problemy nie pozwoliły mu na nieprzerwaną kontynuację pracy. W 1527 r. doszło do rebelii i wygnania Medyceuszów z Florencji. Chociaż Michał Anioł był mocno związany z rodem, opowiedział się przeciwko niemu. Brał również czynny udział w fortyfikowaniu miasta podczas jego oblężenia w latach 1529-1530. Po upadku Florencji i przywróceniu Medyceuszy do władzy po kryjomu opuścił miasto, jednak obawiając się większej kary, ujawnił się i został ułaskawiony przez papieża pod warunkiem powrotu do pracy w zakrystii San Lorenzo.

Jeden z nagrobków poświęcony Julianowi Medyceuszowi – najmłodszemu synowi Wawrzyńca Wspaniałego, przedstawia go jako rzymskiego dowódcę ubranego w antyczną zbroję. U jego stóp leży posąg Nocy. Ów posąg zainspirował młodego poetę, Giovana Battistę Strozzię do napisania epigramu, który Michała Anioła na tyle poruszył, że napisał nań odpowiedź – w imieniu samej rzeźby. Wiersz Strozzię brzmiał:

La Notte, che tu vedi in sì dolci atti
Dormir, fu da un angelo scolpita
In questo sasso, e perchè dorme ha vita:
Destala, se nol credi, e parleratti¹²

¹¹ Tenże, *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848-1858*, t. 2, Warszawa 1859, s. 439.

¹² Tenże, *Poezye Michała-Anioła*, s. 86.

W dosłownym tłumaczeniu: „Noc, którą widzisz w tak słodkiej pozie śpiącą, została wyrzeźbiona przez anioła w tym kamieniu, i dlatego, że śpi, jest żywa: zbudź ją, jeśli nie wierzysz, a przemówi do ciebie” [tłum. M.Ch.]. I faktycznie przemówiła, bo w krótkce po tym, jak epigram dotarł do Buonarrotiego napisał on odpowiedź Nocy. Brzmiała ona tak:

Grato [caro] m'è 'l sonno, e più l'esser di sasso,
mentre che 'l danno e la vergogna dura;
non veder, non sentir m'è gran ventura;
però non mi destar, deh, parla basso¹³.

W dosłownym tłumaczeniu: „Miły mi sen, jeszcze miłsze być z kamienia, kiedy krzywda i hańba trwają; nie widzieć, nie czuć jest dla mnie wielkim szczęściem; więc mnie nie budź, ach, mów cicho” [tłum. M.Ch.]. Ta zjadliwa, ponura i dumna odpowiedź Nocy stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych i najczęściej tłumaczonych wierszy Michała Anioła. Powodem tego gorzkiego tonu była reakcja rzeźbiarza na targający Florencją i Włochami chaos wojenny.

Być uśpionym, być z kamienia te stany uwalniają umysł od wstydu – wstydu zniewolenia własnego kraju. Kiedy Michał Anioł zaprojektował je w 1520, Alegorie z Kaplicy Medyceuszy miały czysto filozoficzne znaczenie: miały pokazywać Czas, który pożera wszystko (...). Epigram o *Nocy* pokazuje, że ćwierć wieku później ich twórca nadał im również polityczne znaczenie.

[Czas między 1545 a 1546 – przyp. M.Ch.] był to moment, kiedy Michał Anioł najmocniej cierpiał jako patriota-Florentczyk. Był w tym czasie bliskim przyjacielem Luigiego del Riccio, spadkobiercy starej arystokratycznej rodziny Florenckiej, który został wygnany z miasta. Był zatrudniony przez Roberto Strozzię, jeszcze jednego wygnanego i gorzkiego przeciwnika Medyceuszy (...). W 1544, zmęczony przedłużającymi się pracami, Michał Anioł ciężko zachorował. Del Riccio przeniósł go do domu Roberto Strozzię w Rzymie, tam otoczył najlepszą możliwą opieką i, jak sam Michał Anioł później mówił, „wyrwał go śmierci”¹⁴.

Powyższy fragment przedstawia, w jakim stanie był Michał Anioł, pisząc swoją odpowiedź. Poniższy urywek listu wskazuje natomiast na podobną sytuację podczas pracy nad posągami Nocy i pozostałymi rzeźbami poświęconymi Medyceuszom.

Wspomniany Michał Anioł wydaje się bardzo wychudzony i osłabiony; [...] nie pożyje długo, jeśli czegoś się z tym nie zrobi, bo pracuje za dużo, niewiele i źle je, rzadko sypia, a od

¹³ Tamże.

¹⁴ Ch. de Tolnay, *The Art and Thought of Michelangelo*, Firenze 1964, s. 27-28. Tłum. M.Ch.

miesiąca cierpi na bóle i zawroty głowy i na ciężkość w piersiach. A to wszystko z tego, że ma dwa problemy: jeden w głowie, drugi w sercu¹⁵.

Chociaż Norwid znał i wielokroć czytał poezję Michała Anioła, jak wiemy, pokazywał je również innym pisarzom, sam nigdy nie podjął się pracy nad tłumaczeniami rzeźbiarza na język polski. Będąc w więzieniu pruskim, gdzie ciężko chorował, tłumaczył natomiast fragmenty Dantego – ukochanego pisarza Buonarrotiego¹⁶. Po wyjściu z więzienia trafił do Brukseli, gdzie spotkał Siemieńskiego, z którym razem te wiersze czytali, i który tymi posiedzeniami zachęcony, zdecydował się przetłumaczyć i przybliżyć polskiemu czytelnikowi poezję wielkiego Florentczyka. Wiadomo z listów, jak wielką czią darzył Norwid Michała Anioła, dziwi więc poniekąd ten brak zainteresowania tłumaczeniem jego wierszy, które – według Siemieńskiego – uznawał za artystycznie bardzo ważne. Niemniej w pismach Norwida pojawia się tylko jeden tekst nawiązujący do włoskiego mistrza – „Z Buonarrotiego” – parafraza wspomnianej wyżej odpowiedzi *Nocy*. Wiersz brzmi następująco:

Słodko jest zasnąć, słodziej być z kamienia
Dziś, gdy tak wiele hańb i poplamienia;
Nie czuć, nie widzieć, leżąc jak w mogile –
Cóż z tak uroczą porównałbyś N o c ą ?
– Przeto, zaklinam, ucisz się na chwilę,
Mógłbyś przebudzić mię... na co? i po co?
PWsz II, 225

Dosłowny przekład z zachowaniem zawartości i kolejności wersów ujawnia charakterystyczną dla oryginału jednolitość wypowiedzi utrzymanej w pierwszej osobie i surowość tonu. Norwidowska parafraza operuje inną leksyką, wnoszącą akcenty miękkości, co uderza od razu w pierwszym zdaniu: „Słodziej jest zasnąć, słodziej być z kamienia.... To samo da się powiedzieć o wierszu czwartym: „Cóż z tak uroczą porównałbyś Nocą?”

Pierwowzór o słodyczy ani o uroku nie mówi, nie wymienia też jako trzeciej osoby *Nocy*, z tej prostej przyczyny, że właśnie ona się wypowiada. Norwid znalazł się więc jakby między Strozsim a Michałem Aniołem, zaprezentował czytelnikowi postać z grobowca, jak Strozzi rozpoczynając swój wiersz od zwrotu do czytelnika:

¹⁵ Lettre de Gio, Batista di Paolo Mini à Bartolomeo Valori, Firenze, 29 septembre 1531; J.W. GAYE, *Carteggio inedito d' artisti dei secoli XIV. XV. XVI*, Firenze 1839, t. 2, s. 229. Tłum. M.Ch.

¹⁶ Zob. A. KUCIAK, *Norwid wobec Dantego: kilka przybliżeń*, „Pamiętnik Literacki” 1996, nr 87, z. 3, s. 33-59.

„Noc, którą widzisz w tak słodkiej pozie...”. Norwid, wprowadzając od siebie **porównanie dotyczące Nocy i śmierci („leżąc jak w mogile”)**, **wzmocnił wrażenie** głębi snu, odniósł się do roli Nocy strzegącej nagrobka – czy może podkreślił siłę i ironię utworu, wydobywając skojarzenia: snu – bycia z kamienia – śmierci. Zastępując ostatni wiersz dwoma, podkreślił i rozwinął zarazem motyw oryginału. Zamknięcie zmieniło przez to w pewien sposób swój charakter. Ponurość, prostota i „energia” wiersza Michała Anioła, pewna brutalność „uciszenia” zmieniła się w jakby łagodniejsze prośby i opis słodczy snu i śmierci wobec ciężarów życia.

– Przeto, zaklinam, ucisz się na chwilę,
Mógłbyś przebudzić mię... na co? i po co?

Słowa te oddają sugestywnie nastrój żywego człowieka, twórcy posągu, można się domyślać, że taka była intencja Norwida. Także w roku 1850 wiersz *Aerumnarum plenus* kończył poeta w rozżaleniu refleksją:

Że coraz łatwiej przychodzi powiedzieć,
Ze snu się budząc: „Wróćmyż znów do snu!”
(PWsz I, 134)

Wiersz wyrażający pewne znużenie, zmęczenie konfrontacją ze światem i z ludźmi, musiał być szczególnie **bliski Norwidowi**. **Fragmenty włoskiego oryginału** pojawiły się dopisane własną ręką na jego portrecie namalowanym przez Pantaleona Szyndlera w 1879 r., przedstawiającym poetę jakby zanurzonego we śnie. Jak mówi Agnieszka Ziółowicz:

Tym samym słowa Michała Anioła [...] stały się osobistym metaforycznym komentarzem Norwida do sytuacji przedstawionej na obrazie, a w rezultacie i do stanu duchowego modelu. Świadomy wybór snu skojarzonego ze spoczywaniem w mogile, gest odwrócenia się od świata, zaprzestania jego percepcji przy pomocy zmysłów, wreszcie wyrażona w ostatnim wersie niewiara w sens przebudzenia współtworzą depresyjny, pesymistyczny wydźwięk utworu. [...] Znamienne jednak, że wokół tak dobranych, negatywnych jakości życia wewnętrznego, Norwid osnuwa tu sugestię mentalnej bliskości wielkiego **twórcy schyłku odrodzenia, sytuowanego przezeń „u krańców sztuki chrześcijańskiej”** i poety schyłku XIX stulecia. To jeszcze jeden dowód żywej obecności renesansowego mistrza w intymnych przestrzeniach Norwidowego Ja, zarazem przejaw kulturowych powrotów, duchowych powinowactw epok i ludzi¹⁷.

¹⁷ A. ZIÓLOWICZ, „Odkrycie człowieka”. *Spotkania Norwida z mistrzami włoskiego renesansu*, w: „Pod latyńskich żagli cieniem...”. *Italia Norwida*, red. E. Chlebowska, P. Chlebowski, Ł. Niewczas, Lublin 2019, s. 112.

Również przyjaciółka Norwida, Maria Sadowska, pod jego wpływem zainteresowała się poezją Michała Anioła i przełożyła ten sam czterowers Buonarrotiego, publikując go rok po Norwidowskiej parafrazie – w momencie swojej ciężkiej depresji. W jej bardziej dosłownym tłumaczeniu brzmiał on tak:

Miły sen, ale milej jeszcze być z kamienia,
Wśród tylu bólów, wstydu i cierpienia –
Szczęsny, kto ani widzi, ani słyszy!...
Więc mię nie budź...i mów ciszej!...¹⁸

Był to tekst ważny dla wszystkich osób poznających lepiej Buonarrotiego, wyrażający jego melancholijną, depresyjną naturę, zmęczenie, rozczarowanie światem i ludźmi. Postanowił nim zakończyć swój tomik również Siemieński, który – chociaż zdaje się, że nieco odmiennej konstrukcji psychicznej od Michała Anioła czy Norwida – również mógł się czasami utożsamiać z *Nocą*:

Spać mi tak miło, miléj być z kamienia;
Dopóki u nas podłość, bezwstyd grzechu:
Nie czuć, nie widzieć, los do zazdrosczenia.
Nie budź mię gościu, błagam, mów po cichu!¹⁹

Spotkanie opisane we wstępie do pierwszego tłumaczenia wierszy Michała Anioła na język polski było więc szczególnie ważne. Siemieński, przytaczając je, pozwolił niejako Norwidowi wprowadzać kolejnych czytelników w świat wierszy włoskiego artysty. Nie zaznaczył przy tym nigdzie jego imienia, może między innymi z powodu przekonania, że jego przekłady nie oddają do końca tego, co z nich w Brukseli razem z Norwidem wyczytał. Dzięki tej anegdotycznej opowieści wiemy, że to od Norwida wyszedł impuls, który doprowadził do rozbudzenia świadomości lekturowej Siemieńskiego (oraz innych poetów) i w konsekwencji do tego, że dziś możemy czytać różne tłumaczenia wierszy Michała Anioła.

BIBLIOGRAFIA

KUCIAK A., *Norwid wobec Dantego: kilka przybliżeń*, „Pamiętnik Literacki” 1996, nr 87, z. 3, s. 33-59.

¹⁸ Zob. J.W. GOMULICKI, *Dokumentacja „ostatniego romansu” Norwida: listy Marii Sadowskiej*, s. 185-227.

¹⁹ SIEMIENSKI, *Poezye*, s. 87.

- ZIOŁOWICZ A., „*Odkrycie człowieka*”. *Spotkania Norwida z mistrzami włoskiego renesansu*, w: „*Pod latyńskich żagli cieniem...*”. *Italia Norwida*, red. E. Chlebowska, P. Chlebowski, Ł. Niewczas, Lublin 2019.
- NORWID C., *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i przypisami opatrzył J.W. Gomułcki, t. 2: *Wiersze*, cz. 2, Warszawa 1971.
- NORWID C., *Pisma wszystkie*, t. 11: *Aneksy. Rozmowy 1841-1883*, Warszawa 1976.
- TOLNAY de Ch., *The Art and Thought of Michelangelo*, Firenze 1964.
- BULL G., *Michał Anioł*, Warszawa 2002.
- GAYE J.W., *Carteggio inedito d'artisti dei secoli XIV. XV. XVI*, Firenze 1839.
- GOMULICKI J.W., *Dokumentacja „ostatniego romansu” Norwida: listy Marii Sadowskiej*, „*Pamiętnik Literacki*” 1983, nr 74, z. 4, s. 185-227.
- SIEMIŃSKI L., *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od roku 1848-1858*, t. 2, Warszawa 1859.
- SIEMIŃSKI L., *Kartka z dziejów sztuki i poezji*, Żytomierz 1860.
- SIEMIŃSKI L., *Poezye Michała-Anioła Buonarroiego*, Kraków–Cieszyn 1861.
- SUDOLSKI Z., *Norwid*, Warszawa 2003.

NORWID – SIEMIŃSKI. U POCZĄTKÓW POLSKICH TŁUMACZEŃ MICHAŁA ANIOŁA

Streszczenie

Artykuł przedstawia początek obecności poezji Michała Anioła w literaturze polskiej. Wskazuje na Cypriana Norwida jako tego, który zapoznał z nią Lucjana Siemieńskiego – pierwszego polskiego tłumacza Buonarroiego. Tekst przywołuje – opisane przez Siemieńskiego we wstępie do tłumaczeń – spotkanie z Norwidem, które zapoczątkowało wspólną lekturę poezji Buonarroiego. Rozmowy pisarzy zaowocowały opublikowaniem pierwszych przekładów tych utworów w języku polskim. Norwid, chociaż od niego wyszedł impuls, który doprowadził do rozbudzenia świadomości lekturowej Siemieńskiego oraz innych poetów, sam sparafrazował tylko jeden utwór: *Odpowiedź Nocy*, nadając mu ironiczny charakter.

Słowa kluczowe: Cyprian Norwid; Michał Anioł Buonarroiti; Lucjan Siemieński; tłumaczenia poezji włoskiej; parafraza; poezja Michała Anioła; literatura włoska w Polsce

NORWID – SIEMIŃSKI. THE BEGINNINGS OF POLISH TRANSLATIONS OF MICHELANGELO

Summary

The article explores the beginning of presence of Michelangelo's poetry in Polish literature. It identifies Cyprian Norwid as the figure who introduced Lucjan Siemieński, the first Polish translator of Buonarroti's works, to these poems. The text recounts Siemieński's meeting with Norwid, described in the introduction to his translations, which initiated their shared reading of Buonarroti's poetry. Their conversations ultimately led to the publication of the first Polish translations of these works. Although Norwid inspired Siemieński and other poets to engage with

Michelangelo's poetry, he himself paraphrased only one piece, "Reply of the Night," imbuing it with an ironic tone.

Keywords: Cyprian Norwid; Michelangelo Buonarroti; Lucjan Siemieński; translations of Italian poetry; paraphrase; Michelangelo's poetry; Italian literature in Poland

Translated by Rafał Augustyn

MARTA CHACHULSKA – doktor nauk humanistycznych (rozprawa pt. *Michał Anioł – mistrz dłuta i słowa. Poeci polscy wobec twórczości literackiej Buonarrotiego*), tłumaczka; e-mail: mwfchh@gmail.com.